Nr. 194.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 27 sierpnia 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 sierpnia.

(Zatarg hiszpańsko-niemiecki z powodu wysp Karolińskich: wzmagająca się nienawiść ku Niemcom w Hiszpanii wedle relacyi korespondentów gazet niemieckich i nota rządu niemieckiego. — Bankiet w Dublinie na cześć Parnella i pomyślne widoki dla Irlandyi. — Złożenie z urzędu burmistrzów w Rydze i Rewlu.)

Po zjeździe kromieryskim najwięcéj jeszcze interesu budzi zatarg hiszpańsko-niemiecki. Zatarg ten usiłowano początkowo w Niemczech w ciasnych pomieścić ramach i nieledwie odmówić mu wszelkiego znaczenia politycznego. Korespondenci gazet berlińskich tak rzecz przedstawiali, jakoby tylko mała garstka narodu hiszpańskiego, liberali i republikanie, podnosili wrzawę z powodu zajęcia wysp Karolińskich przez Niemcy i to jedynie w tym celu, by sprowadzić upadek konserwatywnego gabinetu Canovasa del Castillo. Dziś ci sami korespondenci zniewoleni są przyznać, że nie tylko jednostki, ale wszystkie stronnictwa, cały naród oburzony jest do żywego, że ruch antiniemiecki coraz szersze zakreśla koła i jeżeli pójdzie daléj w tym kierunku, to najgorszych można się spodziewać rzeczy. Dzienniki hiszpańskie, nawet ministeryalne, odrzucają już wszelkie względy na bok a korespondenci niemieccy podają z nich ustępy, w których się mówi o „znienawidzonych uzurpatorach,“ „bezwstydném korsarstwie“ i innych tym podobnych przydomkach. „Oburzenie przeciw Niemcom — pisze korespondent berlińskiego “Tageblattu“ — jest tak wielkie, że gdyby ambasador niemiecki, br. Solms, był w Madrycie, toby mu z pewnością wyprawiono bardzo nieprzyjemną demonstracyą. Ale i tak pobyt jego na dworze w La Graja nie jest wcale pozazdroszczenia godny. Przyszło tam już do bardzo niemiłych scen. Kiedy w dniu 18 bież. mies. pojawił się hr. Solms na promenadzie i pozdrowił znane sobie osoby, nikt nie odpowiedział mu ani słowa; wskutek tego siedzi on w domu i nie pokazuje się nigdzie.“ „Z wyjątkiem kilku zaledwie organów ministeryalnych, pisze znów korespondent madrycki „National Ztg.“ — traci reszta dzienników wszelki takt i obrzuca Niemców najordynarniejszemi obelgami. Ogłoszona w „Imparcial“ odpowiedź gabinetu berlińskiego na reklamacyą Hiszpanii spotęgowała jeszcze bardziéj rozgoryczenie i nienawiść. Dziennik „Union“ wzywa króla i wszystkie osoby, posiadające ordery niemieckie, ażeby je niezwłocznie odesłały do Berlina. Jenerał Salamanca odesłał już podobno swą oznakę, którą otrzymał podczas pobytu cesarzewicza niemieckiego w Hiszpanii; uczynił to także jeden z oficerów stojących załogą w Toledo. Akademia prawnicza roztrząsać będzie kwestyą, czy nie należy wykluczyć z swego grona członków niemieckich. W dniu 23 b. m. odbyło posiedzenie stowarzyszenie kupieckie „Circulo Mercantil“ i po namiętnéj dyskusyi, nacechowanéj jak największą nienawiścią, uchwaliło zerwać wszelkie stósunki z niemieckiemi domami handlowemi. Gazety, nie wykluczając ministeryalnych, grożą Niemcom wypowiedzeniem traktatn handlowego a liberalne radzą Hiszpanii zawrzeć sojusz zaczepno-odporny z Francyą. W niedzielę odbyła się w Madrycie wielka demonstracya, w któréj wzięło udział 150,000 ludzi — tłumy obiegając ulice miasta, wznosiły okrzyki: „Niech żyje Hiszpania, cała i niepodzielna, niech żyje honor armii hiszpańskiéj, śmierć uzurpatorom!“ — Korespondent „National-Ztg.,“ ubolewając nad tém, że liberałom i republikanom powiodło się wzniecić ogólny fanatyzm, nie traci nadziei, że w Hiszpanii przemoże jednak w końcu rozwaga i cała sprawa w drodze pokojowéj załatwioną zostanie.

Ta stanowcza postawa Hiszpanii nie pozostanie, jak się zdaje, bez wpływu na dalsze postanowienia rządu niemieckiego. Wysłał on do Madrytu telegram, który odczytano na radzie ministrów, odbytéj pod przewodnictwem króla Alfonsa. (Zobacz Telegramy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego.) Bądź co bądź, Niemcy przez zajęcie Karolin w niemiłe dostały się położenie. Ustąpienie w obec parcia Hiszpanii i pogróżek wojny nie przyniesie Niemcom zaszczytu, a upór i postawienie na swojém zapędzi Hiszpanów do obozu francuskiego, czemu właśnie miał przeszkodzić pobyt cesarzewicza niemieckiego w Madrycie.

Irlandya zbiera dziś owoce swéj walki, którą przez wieki całe toczyła z najeźdźcami angielskimi. Dumny Albion korzy się przed swą ofiarą, pobity nie bronią orężną, ale tą podziwienia godną wytrwałością, mogącą służyć za wzór wszystkim narodom, które utraciły byt polityczny. Praca irlandzkiéj ligi narodowéj, praca Parnella, była bez przesady herkulesową, a rezultat jéj cudowny. Zadała ona ostatni śmiertelny cios Gladstonowi, wyniosła do steru rządów torysów, którzy przyjmują dziś warunki Parnella. Stronnictwo jego powiększy się po nowych wyborach o 80 członków. Parneliści skrępują i zduszą prawodawstwo angielskie, a Irlandyi przywrócą odrębny parlament. Rewolucyoniści irlandzcy tracą grunt pod nogami, fenianizm zniknie z widowni. To téż wdzięczna Irlandya czci dziś imię swego oswobodziciela. Członkowie gmin irlandzkich urządzili w poniedziałek w Dublinie bankiet na cześść Parnella, który, odpowiadając na wzniesiony toast, tak się odezwał: „Bitwa, jaką stoczą irlandzcy deputowani w nowym parlamencie, będzie ostatnią; program naszego stronnictwa będzie miał ten jeden tylko cel — wywalczenie narodowéj niepodległości — a ja jestem przekonany, że cel ten osiągniemy.“

Z prowincyi Nadbałtyckich odbieramy wiadomośc telegraficzną, która w Niemczech nie małe sprawi wrażenie. Na rozkaz cara złożeni zostali z urzędu burmistrze dwóch miast: Rygi i Rewla, pp. Büngener i Greiffenhagen, z powodu, że opierali się wprowadzeniu rosyjskiego języka do czynności urzędowych. Niemcy skarżą się ustawicznie na gwałcenie praw Niemców austryackich, dziś zapewne zawodzić będą żale z powodu ucisku swych braci nadbałtyckich.

Stolica św. Wojciecha.

W sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiéj gnieźnieńsko-poznańskiéj pisze wiedeńska „Politische Corresp.“ bardzo słusznie:

„Stolica św. nie ma najmniejszego powodu do jakiéjkolwiek zmiany propozycyi, jakie przed dość dawnym czasem przedłożyła rządowi pruskiemu.

Co się tyczy specyalnie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, przedstawiła Kurya na tę stolicę prałatów, którzy bez wyjątku posiadają przymioty potrzebne do godnego sprawowania tego wysokiego urzędu, i których nominacya pod żadnym względem nie może być nie miłą rządowi, a tém mniéj kompromitować porządku politycznego w państwie pruskiém.

Rząd pruski nie chce odstąpić od twierdzenia, że jedynie zgodzić się może na powołanie prałata nie polskiéj narodowości.

Stolica św. nie może dla tego sprawy téj załatwić. Jeśli polska ludność owéj archidyecezyi żąda Biskupa, któryby należał do narodowości polskiéj i mówił po polsku, toć przecież żądanie takie nie przekracza granic słuszności, ani rozsądku.

Jakżeżby Stolica św. mogła narzucić Arcypasterza nie będącego Polakiem? Czyżby się przez to nie skompromitowała nie tylko w oczach owéj ludności, lecz w ogóle w oczach całego katolickiego świata, narażając się na słuszny zarzut, iż Rzym ustąpił pod naciskiem rządu pruskiego?

Czyż rząd pruski patrzałby obojętnie na to, gdyby n. p. Stolica św. narzucić chciała Polaków na Biskupów w Kolonii, Limburgu i Paderbornie?

W końcu niech nam będzie wolno zapytać raz jeszcze, czy jest możebną rzeczą, iżby rząd pruski przez czas swego urzędowania nie zjednał sobie pomiędzy duchowieństwem polskiém *ani jednego zwolennika,* któremuby archidyecezyą gnieźnieńsko-poznańską chciał powierzyć? Niepodobna tego nawet przypuszczać!“

Do tego dodaje nie mniéj słusznie „Germania“:

„W traktowaniu sprawy polskiéj dopuścił się rząd pruski największych błędów, jakich się tylko dopuścić było można.

Zamiast umysły uśmierzyć i uczynić przystępniejszemi, umiano Polaków tylko zniechęcić i goryczą napełnić. Z Polakami postępuje rząd według szablonowéj zasady narodowości, która państwa europejskie doprowadzi do ruiny. Według téj szablony wypędza teraz rząd 30,000 ludzi — bez względu na opinią europejską, bez względu na szkody, które kraj pod względem ekonomicznym i cywilizacyjnym ponieść będzie musiał. Według téj saméj szablony postępują także Prusy w sprawie obsadzenia stolicy gnieźnieńsko-poznańskiéj. W pierwszéj linii nie chodzi im o błogą i skuteczną pracę nowego Arcypasterza, lecz na pierwszém miejscu stoi racya stanu. „Cherchez les Polonais stało się prawdziwą manią!“

Jak widzimy, położenie rzeczy w niczém się nie zmieniło; rząd pruski trwa niewzruszenie w swym uporze, a Stolica święta żadną miarą ustąpić nie może.

Zebranie w Inowrocławiu.

Wiadomość o strasznéj klęsce, jaka spotkała powiat inowrocławski przez wydalenie tak znacznej liczby rodaków naszych z Królestwa Polskiego, zatrudnionych tymczasowo lub od wielu lat przebywających w tym powiecie, wywołała wszędzie ogólne wrażenie bez względu na narodowość i wyznanie. Wszyscy czują ogrom niedoli, jaka ztąd spada na wygnańców i na właścicieli ziemskich, u których po 10, 15 i więcéj ludzi z Królestwa było zatrudnionych.

Wezwanie pana Józefa Grabskiego było wyrazem ogólnych życzeń — to téż na czas oznaczony zebrało się kilkudziesięciu obywateli w domu pana Nowakowskiego, a obrady, jakie się tam toczyły, świadczą, jak żywo wszyscy sprawą tą się zajmują.

Zebranie zagaił w serdecznych słowach p. Józef Grabski, wskazując na opłakany los wygnańców i wzywając współrodaków, aby zajęli się żywo i ochoczo ich dolą. Wybrano najprzód na wniosek p. Tomasza Kozłowskiego komitet powiatowy, mający nieść pomoc wygnańcom, w którego skład wchodzi osób 18, i to pp. radzca dr. Rakowski, Apol. Prejs, Józef Grossmann, Radoński, L. Grabski, Swidziński, Alfons Moszczeński, Józef Grabski, Krause, Amrogowicz, St. Łyskowski, ks. Matuszewski, Skowrański, Szczepanowski, dr. Trzciński, dr. Cieślewicz, Józef Kościelski i Tomasz Kozłowski. Nadto postanowiono się postarać o to, aby wygnańcom wolno było zabrać ze sobą ruchomości i przewieść przez granicę; w tym celu pp. T. Kozłowski, Józef Grabski i dr. Trzciński, mają się porozumieć z urzędem ziemiańskim i z władzami rosyjskiemi. Gdyby jeneralny naczelnik graniczny w Aleksandrowie, pod którego rozkazami zostaje 8 przykomorków granicznych, miał robić trudności, delegowani zebrania inowrocławskiego udadzą się z zażaleniem do jenerał-gubernatora Hurki.

Oprócz tego postanowiono na wniosek posła Franciszka Brzeskiego z Cieślina wysłać deputacyą do ministra spraw wewnętrznych, w razie odmownéj odpowiedzi do cesarza, aby prosić o cofnięcie banicyi lub przynajmniéj o złagodzenie dekretów. Po dłuższéj dyskusyi, w któréj wielu z obecnych udział brało, wniosek p. Brzeskiego przeszedł jednomyślnie, chociaż zebrani nie łudzą się bynajmniéj co do skuteczności takiéj deputacyi. Wybrano ją jednakże, aby nie pominąć niczego, co uczucie humanitarności i patryotyzmu nakazuje. W skład téj deputacyi wchodzą panowie:

Tomasz Kozłowski.
Józef Grabski.
Józef Kościelski,

którzy najpóźniéj w przeciągu tygodnia porozumiawszy się z kim należy, udadzą się do Berlina.

Podobno obywatele narodowości niemieckiéj, posłyszawszy o wysłaniu deputacyi, postanowili w pierwszéj chwili przyłączyc się do Polaków, w końcu jednakże uznali krok taki za niebezpieczny dla swéj lojalności i oświadczyli, że gotowi są każdéj chwili podpisać petycyą do ministra.

Zebranie było liczne i poważne; — dałby Pan Bóg, aby te szlachetne zabiegi pomyślnym były uwieńczone skutkiem i złagodziły niedolą wygnańców naszych.

Przed trzystu laty.

„Pos. Ztg.“ wspomina z kroniki miasta Leszna, że od roku 1548, przez trzy z górą wieki, obchodzono tam uroczyście dzień 26 sierpnia, czyli dzień św. Samuela, jako rocznicę wiekopomnego wypadku.

W r. 1548 wypędzono z Czech i Morawy przeszło 900 braci czeskich (do których należał także słynny pedagog Amos Koméński) — prześladowanych za kacerskie błędy i fałszywą naukę.

Na 120 wozach uchodzili bracia czescy z ojczyzny, a że i na Slązku wielkie im wstręty czyniono, więc udali się do Wielkopolski i do Prus, a w znacznéj części pozostali w Lesznie.

Rafał Leszczyński, pan owych włości, dał im gościnne schronienie w swych dobrach, a mianowicie we wsi Leszczynie czyli Lesznie, gdzie już poprzednio osiadło wielu rzemieślników i przemysłowców, a ponieważ i pomiędzy nowoprzybyłymi znajomość różnego kunsztu była wielka, przeto za przywilejem Zygmunta Augusta Leszno zamieniło się niebawem w ożywione miasto, którego mieszkańcy pod opieką króla i Rzeczypospolitéj z łaski swego pana wielu swobód i wolności używali.

W niemieckim wierszu, zachowanym z dawnych czasów, wymieniają sukienników, tkaczy jedwabiu, wyroby z drzewa, rogu i kruszców, szewców, krawców, garbarzy, farbierzy, rymarzy i siodlarzy, stolarzy, tokarzy, bednarzy, budowniczych, malarzy, ślusarzy, blachnierzy, kotlarzy i mosiężników, białoskórników, garncarzy, lejarnie dzwonów i warsztaty wyrobów cynowych.

Wszystek ten przemysł rozwijał się i kwitnął pod opieką królów polskich — a mieszkańcy nowego miasta, mianowicie zaś bracia czescy błogosławili tę chwilę, w któréj ich Pan Bóg do Leszna sprowadził.

Corocznie w dniu 26 sierpnia obchodzili uroczyście rocznicę swego przybycia, dziękując Bogu za doznane łaski i polską gościnność. Co rok liczne tłumy wyruszały z Leszna do książęcego lasku i tam przez dzień cały bawiono się ochoczo, odddając tém samém hołd wdzięczności i dank należny pamięci i cnotom wielkich mężów polskich, którzy *uciśnionym i prześladowanym dawali schronienie i opiekę.*

Z czasem obchód ten ustał, zaprzestano go może dla tego, aby lica uczestników tych zabaw nie pokrywały się rumieńcem wstydu na widok tego, co się w koło nich dzieje.

Teraz, jak donosi „Pos. Ztg.,“ zamierzono podobno wskrzesić tę rocznicę i dzisiaj obywatele miasta Leszna mają obchodzić uroczyście w sali restauratora Gaumera pamiątkę dnia św. Samuela, w którym przed 300 laty bracia czescy znaleźli schronienie w mieście Lesznie.

Jakżeż dziwnie odbijać będzie ten obchód od grozy obecnéj chwili?

Przed trzystu z górą laty Polska otwierała wspaniałomyślnie bramy swych miast i włości przodkom tych, co dzisiaj obojętnie patrzą na przymusowe wydalanie dziesiątków tysięcy Polaków!

Polak, który dzielił się wszystkiem co miał z tymi, co nie mieli dachu ni ogniska — dziś staje się tułaczem, nie wiedzącym, gdzie mu jutro skłonić głowę przyjdzie.

W sprawie wydalania.

Zaprzeczyliśmy już pogłosce o wydaleniu pana H. Potworowskiego z Sielca. Dziś przytaczamy pismo pana landrata Unruha w téj sprawie do p. Potworowskiego pisane, które brzmi:

Jak mi doniesiono, znajduje się w „Kuryerze Poznańskim“ wiadomość, że WPanu Dobrodziejowi wręczono nakaz wydalenia się z granic monarchii pruskiéj. Ponieważ to faktycznie mija się z prawdą i Panu odemnie wyraźnie żadne odnośne rozporządzenie przesłane nie zostało, przeto byłoby słusznem, a mnie wielce przyjemném, gdybyś WPan Dobrodziéj zechciał redakcyą „Kuryera“ do sprostowania zniewolić.

Uniżony
Unruh,
landrat.

Wągrowiec, 23 sierpnia 1885.

Wiadomość o wydaleniu p. H. Potworowskiego nie była najprzód u nas umieszczoną; przejęliśmy ją z gazet innych.

Z Taczanowa wydalają włodarza, którego nieboszczyk ordynat Taczanowski w roku 1844 z Królestwa sprowadził, dziś już emeryta, starca 73letniego, kalekę zreumatyzmowanego, który większą część roku w łóżku przeleżeć musi — oraz jego żonę, kalekę. Gdzie go przyjmą?

W imieniu całéj korporacyi żydowskiéj Nowego Miasta nad Wartą składa publiczne podziękowanie deputacya żydowska panu Taczanowskiemu z Szypłowa za hojne wsparcie, udzielone żydowskiéj familii, która na wydalenie z kraju skazaną została.

W poniedziałek wyprawiono kilkanaście osób różnéj płci i wieku z Torunia koleją do Kowalewa, a tamtejszemu burmistrzowi dano polecenie wysłania ich wozem na przykomorek rosyjski w Dobrzyniu. Stało się tak, lecz w Dobrzyniu ludzi tych nie przyjęto dla tego, że niewłaściwą drogą wysłani zostali. Wrócili przeto do Kowalewa, nie mając zaś pieniędzy na drogę, upomnieli się o to u burmistrza, który kazał im wypłacić 9 marek. Za te pieniądze przybyli z powrotem koleją znów do Torunia.

Odezwa. Ponieważ powiat brodnicki jest jednym z najwięcéj dotkniętych wydalaniem ludzi z zaboru rosyjskiego przybyłych, przeto, uważamy za potrzebne założenie miejscowego komitetu, któryby ułatwiał wygnańcom porozumiewanie się z głównymi komitetami w Poznaniu i Toruniu a zarazem spieszył w nagłych razach z pierwszą pomocą.

Celem porozumienia się co do utworzenia takiego komitetu zapraszamy wszystkich ludzi dobréj woli na zebranie w Brodnicy na sali ogrodu Strzeleckiego w niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 4 po południu.

Brodnica, dnia 24 sierpnia 1885.
Tempski. Wybicki.

W Golubiu osiedlić się będzie mógł cyrulik i balwierz, albowiem p. M. Sadokierski jako pochodzący z Królestwa, będzie musiał Golub opuścić. P. Sadokierski prosi nas o doniesienie, że cyrulik, któryby chciał osiedlić się w Golubiu, może objąć zaraz mieszkanie i sprzęty domowe i rzemieślnicze.

Z Raciborza donoszą, że tamże wręczono dekret banicyjny niejakiemuś Krzyszkowi, rodem z Ostroga w Królestwie Polskiém. Przy spisywaniu protokułu wykazało się, że rodzice K. byli poddanymi niemieckimi, zaś rodził się w Kongresówce, że daléj mając 6 lat wraz z rodzicami do Prus powrócił a w Slązku od 43 lat przebywa. Syn jego służy w wojsku w 18 pułku piechoty. — Cofnięto więc tymczasowo (czy na zawsze?) dekret banicyi.

Pan Józef Skirmunt, właściel dóbr Szemetowszczyzna w gubernii wileńskiéj, poczta Swir, jak się dowiadujemy z listu jego do nas pisanego, przyjmie 10 do 15 rodzin wygnańców.

Pan Maciejowski (Sewer) właściciel dóbr Braciejowa, poczta Dembica w Galicyi, przyjmie włódarza, czyli karbownika (gospodarza) i zastępcę w gospodarstwie, obejmującem 200 morgów. Gospodarz ten ma być wieśniakiem, człowiekiem nie uczonym, lecz obznajmionym z gospodarstwem, ze służbą, a przedewszystkiém trzeźwy, uczciwy, energiczny i praktyczny; kawaler, albo wdowiec. Wikt będzie miał obfity, czeladni, z dokładną dwa, lub trzy razy na tydzień mięsa ze stołu pańskiego. (Czeladź w Galicyi jada mięso tylko w wielkie święta). Zasług da p. Maciejowski 60 złr. rocznie (120 marek), lecz to tylko w pierwszym roku, bo gdy się przekona o uczciwości, zacności, pilności i energii człowieka, da mu chętnie po roku służby 100 złr. a w trzecim roku przyjmie go na tantyemę. Pan Maciejowski nie wymaga nadzwyczajności a że chętnie przywięzuje się do swoich ludzi, to, jeżeli trafi na dobrego gospodarza, zatrzyma go u siebie do końca życia.

W sprawie wydalań zamieściły „N. Reforma“, „Gazeta Narodowa“ a przedtém „Czas“ i „Kuryer lwowski“ artykuły, w których domagają się od rządu austryackiego, aby poddanych swoich wziął w obronę. „N. Reforma“ wzywa komitety, które się zawiązały dla niesienia pomocy wygnańcom, iżby, zanim ciała parlamentarne zostaną zwołane, wniosły do rządu petycye o ujęcie się za obywatelami austryackimi, ściganymi przez rząd pruski. Również powinny gminy, do których są przynależni dotknięci dekretami banicyjnemi, to samo uczynić, gdyż one mają prawo choćby tylko z tego tytułu, że wygnańcy pozbawieni nagle zarobku w Prusiech, zmuszeni do pozbycia się swego mienia, łatwo stać się mogą ciężarem gminy.

Na korzyść wygnańców Wielkopolskich urządzono w niedzielę w Jarosła-

wiu festyn staraniem komitetu obywatelskiego, tamże zawiązanego. Gdy wszystkie przygotowania były ukończone, spadł ulewny deszcz i zdawało się, że wszystko spełzło na niczém. Po upływie kilkunastu minut jednak wypogodziło się nadspodziewanie i zabawa odbyła się z najlepszém powodzeniem, albowiem czysty dochód na rzecz nieszczęśliwych wypadł bardzo znaczny.

Komitet zawiązany w Rzeszowie w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym rodakom wydalonym z Prus, podaje do wiadomości, że wszelką pomoc na wspomożenie nieszczęśliwych przyjmują z wdzięcznością pp. prezes komitetu Edward Jędrzejowicz i wiceprezes Wojciech Kalinowski; niemniéj udzielają wszelkiego wyjaśnienia dla P. T. obywateli, chcących dać zajęcie wydalonym, najlepszemi świadectwami i legitymacyami komitetu poznańskiego zaopatrzonym, jako parobkom, woźnicom, rządzcom, rzemieślnikom itd.

List pasterski episkopatu pruskiego.

Jeśli z jednéj strony okoliczność, że wszystkie antykatolickie dzienniki oceniały list pasterski episkopatu pruskiego, stanowi niezbity dowód ważności tego manifestu, z drugiéj strony sprzeczne i niezgodne z sobą zdania prasy jasno wykazują, że w akatolickim obozie przeciwnicy Kościoła do sądu o sprawach katolickich są tak niezdolnymi teraz, jak w samym początku walki kulturnéj. Przyznajemy, że w podejrzywaniu sędziwych Biskupów chełmińskiego i padebornskiego, którzy w konferencyi nie wzięli osobistego udziału, ale mimo to manifest podpisali, i w utyskiwaniu na „socyalno-demokratyczny ton dokumentu“, nadreńska reprezentantka walki kulturnéj nie ma sprzymierzeńców; ale za to tém jaskrawsze zachodzą sprzeczności w sądzie innych dzienników. Niektóre z nich mniemają, że list ten nie dosyć tchnie „duchem pojednania i zgody“; inne zaś widzą w nim namacalny dowód, że pomiędzy Biskupami wziął górę prąd pojednawczy. Jedni chwalą powściągliwość, z którą autorowie mówią o polityce kościelnéj; inni łają ich za to, że nie uznają otwarciéj tych kilku noweli kościelno-politycznych. Są tacy, którym treść dokumentu wydaje się dość jałową; ale nie zbywa i na takich, którzy mniemają, iż zwierzchnicy deecezyalni nie mieli dość cywilnéj odwagi, aby „nieprzejednanym“ w obozie katolickim powiedzieć zasłużoną reprymandę; jest nareszcie i spora garść takich, którzy twierdzą, że manifest bardzo małe tylko na katolików wywrze wrażenie. Ta sprzeczność i różnica zdań dowodzi, że przeciwnicy katolicyzmu znajdują się na fałszywym torze. Poczynając od zarzutu jałowości, stwierdzić należy, że dostojni Pasterze nie pominęli żadnego punktu, na który należało zwrocić baczność katolików pruskich, lecz rozwiedli się nad nim dość obszernie i zrozumiale; zresztą rząd pruski, prawodawstwo majowe i anormalny stan religijny postara się o to, aby synowie Kościoła odgadli i to, czego tylko krótko i pobieżnie dotknięto. Właśnie dla tego, że każdy katolik czuje, co mu dolega i ma przed oczyma fatalne obecnego stanu skutki, wystarczało episkopatowi wskazać na swe spętane ręce, na brak duchowieństwa, na grożące młodzieży niebezpieczeństwa, aby powziąć przekonanie, że każde serce katolickie od Kłajpedy do Trewiru odczuje i zrozumie słowa czcigodnych Pasterzy, że w każdym synu Kościoła zakrwawi się serce w obec teraźniejszéj polityki koscielnéj, ale zarazem odezwie się i silne postanowienie wytrwania przy swych duchownych przewodnikach aż do ostatecznego tryumfu świętéj i słusznéj sprawy.

W przekonaniu, że swobody kościelne można tylko od rządu odzyskać drogą korzystania z praw politycznych, każdy katolik złoży w swém sumieniu ślub uroczysty, że nigdy nie opuści swych przewódców politycznych i szermierzy w parlamencie. Słusznie sądzi „Kr.-Ztg.,“ że Biskupi po piętnastoletniéj walce nie potrzebowali do tego wzywać swych owieczek, boć o tém żaden katolik pruski nigdy nie zapomni. Przejdźmy teraz do mniemanego zwycięztwa skłonnych do zgody nad nieprzejednanymi! Niechże głoszący takie brednie nie zapominają, że czterech uczestników konferencyi już brało udział w obradach w Fuldzie przed 11 laty, że powyżéj wspomniany dokument w ścisłéj i bezpośredniéj zostaje styczności z listem wtedy ogłoszonym, że nie tylko staje na tym samym gruncie, ale wprost oddaje zasłużone pochwały stałości i wierności katolików, jako téż ich gotowości postępowania według rad podówczas udzielonych. Teraźniejszy episkokat jest tak pojednawczym, jak dawniejszy; oba radziły zgodę i pokój, ale przed 11 laty nie chciano słuchać głosu Pasterzy i wstąpiono na drogę prawodawczą, nie troszcząc się o ich zdanie. Różnica przeto pomiędzy teraźniejszym a dawniejszym episkopatem istnieje tylko w marzeniach, czyli raczéj w aspiracyach wrogów katolicyzmu. Wspomnijmy także o powtórzoném przez „Nordd.“ zdaniu jednego z dzienników nadreńskich, któremu walka kulturna wielce przypada do smaku. Dziennik ten oświadcza (a „Nordd.“ powtarza to za nim bez zastrzeżenia), że rzeczony list pasterski „nie ziścił powziętych o nim nadziei.“ I czegoż to się po nim spodziewano? Organ kulturny oczekiwał zapewne panegiryku nowelli kościelno-politycznych, „boć się przecie od lat 11 wiele zmieniło na korzyść katolików.“ Na to jest taka odpowiedź: Na korzyść katolików nie nastąpiła od lat 11 ani w setnéj części zmiana w tém, co im w czterech latach dr. Falk odebrał.

Czy spodziewano się po Biskupach, że z uniesieniem całować będą rękę, która im przywróciła setną, i to nie najważniejszą część praw wydartych? Czyż zdaniem „Nordd.“ już nie ma mowy o „wdzieraniu się w wewnętrzne sprawy Kościoła,“ o nadwerężaniu zasady „wolności wyznania?“ Cóż w obec takich uszczerbków znaczy przywrócenie hierarchii, która ma ręce związane? Cóż znaczy złagodzenie egzaminu kulturnego obok ścisłego obstawania przy zasadzie kontroli rządu nad wychowaniem młodych lewitów? „Aleć“ (mówi z nadreńskim organem „Nordd.“), „przyznacie nam, że rząd usilnie się stara przywrócić porozumienie i pokój.“ Szkoda tylko, że my biedni śmiertelnicy mało o tém wiemy. Czy może ciągłe wzbranianie się Prus zgodzenia się na znane dwa żądania Leona XIII jest dowodem pokojowego usposobienia rządu? Skoro Prusy przyznają słuszność tych żądań i zgodzą się na nie, wtedy dopiero, a nie rychléj uwierzymy w ich pokojowe usposobienie.

Zjazd w Kromieryżu.

Kromieryż, 24 sierpnia.

(b) Cesarz, cesarzowa, cesarzewicz Rudolf i arcyksiążę Karol Ludwik z liczną świtą wyjechali dziś z Wiednia o godz. 11 nadzwyczajnym pociągiem do Kromieryża, dokąd przybędą o godz. 3. Przed dworcem kolei północnéj licznie zebrana publiczność oczekiwała dostojnych pasażerów. Na dworcu w Kromieryżu przyjmować będą rodzinę cesarską prezes gabinetu hr. Taaffe, który wczoraj wyjechał na miejsce zjazdu, namiestnik Morawii, hr. Schoenborn, marszałek krajowy, hr. Vetter, burmistrz Bojakowski itd. Oprócz dostojników rządowych obecnymi będą na dworcu Arcybiskup ołomuniecki Kardynał Fuerstenberg, nowy Arcybiskup praski hr. Schoenborn i Biskup berneński ks. Bauer. Z dworca czworokonnemi karetami cesarstwo, arcyksiążęta i świta głównemi ulicami miasteczka pojadą do pałacu arcybiskupiego.

U wejścia do miasta wznosi się łuk tryumfalny, okryty błękitném suknem i przyozdobiony chorągwiami i kwiatami. Wszystkie domy bogato przystrojone kwiatami, zielenią, chorągwiami o barwach austryackich, rosyjskich i krajowych. Na głównym, obszernym placu miejskim około wyzłacanego posągu Najśw. Maryi Panny powstały 4 obeliski z zieleni i różnych płodów rólniczych. Przy ulicach, któremi cesarstwo ma jechać z dworca do zamku, poczciwi Kromieryżanie sprzedawają okna po 5—10 złr. Pewien właściciel domu za balkon, który wynajął 10 osobom, wziął 200 złr. Pokoje i gabineciki nawet w najodleglejszych ulicach wynajęto po 10—20 złr. Słowem Kromieryżanie na zjazd cesarski zapatrują się stanowczo ze stanowiska kupieckiego. Rada miejska, spółka cukrowaru itd. wystawiły nad drogą z dworca trybuny. Bilet wstępny kosztuje 2—5 złr. Jednakże, aby otrzymać taki bilet wstępny, trzeba najprzód okazać dokładną legitymacyą u policyi, która nader energiczną rozwija czynność. Wczoraj aresztowano kilka osób. Według wersyi urzędowéj byli to „włóczęgi.“ Zdaje się jednak, że się udało policyi schwytać kilku rosyjskich nihilistów.

Według nadeszłéj dziś z Petersburga depeszy, car i carowa z dwoma synami, Mikołajem i Jerzym, w. ks. Włodzimirzem i jego żoną, oraz liczną świtą zeszłéj nocy udali się w podróż. Dotąd jednakże nie wiadomo, kiedy goście rosyjscy przybędą do Kromieryża, czy jutro rano, czy dopiero w południe. Na dworcu w Hulinie, gdzie z głównego toru kolei północnéj mała koléj wicynalna wiedzie do Kromieryża, cesarz z arcyksięciem Rudolfem przyjmować będą gości rosyjskich. Na dworcu w Kromieryżu oczekiwać ich będzie cesarzowa Elżbieta. Z dworca, jak się zdaje, powozy cesarskie pojadą do pałacu arcybiskupiego nie przez miasto, lecz w około miasta i zajadą nie przed front pałacu, lecz przed ogród.

Cesarska para austryacka zamieszka skromne pokoje od frontu, para rosyjska świetnie umeblowane pokoje od strony ogrodu, na tém samém piętrze. A zatém dwie pary cesarskie przebywać będą jak najbliżéj siebie. Na drugiém piętrze urządzono pokoje dla wielkich książąt. Arcyksiążę Rudolf i arcyksiążę Karol Ludwik zamieszkają w nowym gmachu arcybiskupim w pobliżu starego pałacu. Na drugim piętrze tegoż domu mieszkać będą dyplomaci rosyjscy. P. Giers wczoraj ze synem i sekretarzem hr. Lamsdorfem z Franzensbadu przybył do Pragi, a dziś udaje się do Szczakowy, gdzie się przyłączy do świty carskiéj. Tamże przyjmować będą cara namiestnik Galicyi, kawaler Zaleski, i komenderujący jenerał ks. wirtemberski.

Obiady i śniadania dworskie odbędą się w wielkiéj, długiéj ale wąskiéj sali, z któréj okien otwiera się wspaniały widok na park arcybiskupi. W przyległéj sali tronowéj lub homagialnéj urządzono małą scenę 10 metrów długą, 5 metrów szeroką, na któréj aktorowie Burgu odegrają akt z dramatu „Sappho“ i komedyjkę „Er experimentirt.“ Tu téż odbędzie się koncert. Intendant teatrów cesarskich baron Hofmann, który z aktorami wyjechał już wczoraj do Kromieryża, dziś wieczór zaprosił na herbatę ministrów, dziennikarzy i artystów. Przed sceną ustawiono 5 wielkich wyzłacanych foteli, na których zasiądą dwie pary cesarskie, oraz wielka księżna Marya Włodzimirzowa, z domu księżniczka meklemburska. Wielcy książęta i arcyksiążęta zasiądą w drugim rzędzie, daléj dyplomaci, ministrowie, dostojnicy dworu itd.

Okoliczności, że carowi towarzyszy brat jego w. kniaź Włodzimirz, a cesarzowi austryackiemu brat jego arcyksiążę Karól Ludwik, powszechnie przyjmują wielką doniosłość, większą, aniżeli obecności ministrów i ambasadorów. Bo w. książę Włodzimirz i arcyksiążę Karól Ludwik wywierają największy wpływ w swych rodzinach. Wiedeńska prasa urzędowa zapewnia jednak, że zjazd kromieryski będzie tylko uzupełnieniem zjazdu gasteinskiego. Prasa węgierska zaś oświadcza stanowczo, że w Kromieryżu nie przyjdzie do żadnych układów, Zdaje mi się, że Węgrzy tym razem grzeszą optymizmem. W roku zeszłym w słynnym swym adresie, który wywołał tyle wrzawy, sejm węgierski wypowiedział, że zjazd w Skierniewicach w niczém nie zmienił sytuacyi. Po zjeździe w Kromieryżu nie będzie można utrzymać dłużéj téj saméj fikcyi. Dwór wiedeński stanowczo zbliża się do rosyjskiego i zachodzi tylko pytanie, czy Węgrzy zechcą jeszcze ignorować fakt ten, pogodzić się z nim, albo téż wystąpić stanowczo przeciwko rusofilskiéj polityce Kalnokiego?

Jako mężowie zaufania Węgier obecnymi będą na zjeździe pierwszy szef sekcyi ministeryum spraw zagranicznych Szoegyenyi i minister węgierski u dworu cesarskiego, baron Orczy.

Wczoraj, krótko przed 12 godz. w południe stanęła rosyjska para carska w Kromieryżu. Przybycie jéj do Szczakowy i Kromieryża i powitanie ze strony cesarstwa austryackiego w następujący opisują sposób dzisiejsze telegramy biura Wolffa. Pociąg carski stanął punkt o godz. 5 i minut 16 rano na dworcu w Szczakowie, przystrojonym w chorągwie o barwach rosyjskich, austryackich i galicyjskich. Muzyka korpusowa ustawionéj kompanii honorowéj grała rosyjski hymn narodowy. Car Aleksander, przybrany w mundur pułku austryackiego, wyszedł z wagonu i mając przy boku wielkich książąt, przeszedł wdłuż kompanii honorowéj; przed orszakiem carskim postępował naprzód książę Lobkowic. Carewicz miał na sobie mundur austryackiego pułkownika ułanów, w. książę Włodzimirz mundur austryackiego pułku huzarów, a w. książę Jerzy rosyjski mundur kozaków. Po obejrzeniu kompanii honorowéj przedstawił carstwu obecnych dostojników austryackich feldceugmeister baron Ramberg. Car Aleksander podał rękę księciu Wirtemberskiemu, księciu Windischgraetz i namiestnikowi Galicyi, p. Zaleskiemu i rozmawiał z tym ostatnim przez czas krótki. Tak samo powitali carewicz i w. książę Włodzimirz obecnych jenerałów i namiestnika Galicyi. Carowa pozostała w wagonie z damami. Po upływie kwadransu udali się goście rosyjscy w dalszą drogę ku Kromieryżowi. Do Oderberga przybył pociąg o godzinie 8 minut 30. Tutaj powitali carstwo prezes krajowy, margrabia Bacquem i jenerał kawaleryi, hr. Brandenburg w imieniu cesarza niemieckiego. Car wyszedł z wagonu i kilku słowy powitał obecne władze. Cesarz austryacki wraz z cesarzewiczem, przybrani w mundury rosyjskie, wyjechali z Kromieryża o godzinie 11 naprzeciw parze carskiéj do Hulina, gdzie pociąg carski stanął o godz. 11 i pół. Carowa i w. księżna Pawłówna, ujrzawszy cesarza Franciszka Józefa i syna, przesyłały im z okien wagonu powitanie; cesarz wraz z cesarzewiczem Rudolfem weszli do wagonu, w którym siedziała para carska, wskutek czego nie mogli obecni widzieć sceny powitania. Jeden z telegramów opowiada, że dwaj monarchowie, ująwszy się w ramiona, po kilkakroć się pocałowali w twarz. Pociąg wyznaczył niebawem w dalszą drogę do Kromieryża, gdzie stanął krótko przed 12 godziną. Na peronie dworca czekali na przybycie gości cesarzowa Elżbieta i arcyksiążę Ludwik, przybrany w mundur rosyjski, mając na piersiach order św. Andrzeja. Muzyka zagrała rosyjski hymn narodowy. Obiedwie cesarzowe uściskały się i po dwakroć ucałowały. Dwaj cesarzowie przeszli wdłuż kompanii narodowéj, poczém nastąpiło przedstawienie i powitanie, które było bardzo serdeczne. Carową pocałował w rękę w. książę Karol Ludwik, a ta podała mu twarz do pocałowania, w. księżnę Maryą Pawłównę pocałował w czoło arcyksiążę, poczém nastąpiło przedstawienie dam z obu orszaków. Car Aleksander, odbywszy przegląd kompanii

---

(142)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 193.)

Z Wielunia do Częstochowy droga krótka. — W dniu 18 listopada miało się rozpocząć oblężenie. Lecz jenerał szwedzki liczył, że nie potrwa nad parę dni i że drogą układów twierdzę zajmie.

Tymczasem ksiądz Kordecki przygotowywał dusze ludzkie. — Przystępowano do nabożeństwa jakby w wielkie i radosne święto i gdyby nie niepokój i bladość niektórych twarzy, możnaby było przypuszczać, że to wesołe a solenne „alleluja!“ się zbliża. Sam Przeor mszą celebrował, ozwały się wszystkie dzwony. Po mszy nabożeństwo nie ustawało jeszcze: wyszła bowiem wspaniała procesya na mury. Księdza Kordeckiego, niosącego Przenajświętszy Sakrament, prowadzili pod ręce miecznik sieradzki i pan Piotr Czarniecki. Przodem szły pacholęta w komżach, niosące trybularze na łańcuszkach, bursztyn i myrrę. Przed i za baldachimem postępowały szeregi białéj braci zakonnéj, z wziesionemi ku niebu głowami i oczyma, ludzie różnych wieków, począwszy od starców zgrzybiałych, skończywszy na młodzieniaszkach, którzy zaledwie do nowicyatu weszli. Żółte płomyki świec chwiały się na wietrze, a oni szli i śpiewali, zatopieni całkiém w Bogu, jakoby niczego więcéj na tym świecie nie pamiętni. Za nimi widziałeś pogolone głowy czlacheckie, zapłakane oblicza niewiast, ale spokojne pod łzami, wiarą i ufnością natchnione. Szli i chłopi w sukmanach, długowłosi, do pierwszych chrześcian podobni — małe dzieci, dziewczęta i chłopcy, zmieszani w tłumie, łączyli swe anielskie cieńkie głosiki z ogólnym chorałem. I Bóg słuchał téj pieśni, tego wylania serc, tego uciekania się z pod ucisków ziemskich pod jedyną ochronę skrzydeł bożych. Wiatr ucichł, uspokoiło się powietrze, niebo wybłękitniało, a słońce jesienne rozlało łagodne blado złote. lecz ciepłe jeszcze światło na ziemię. Orszak obszedł raz mury, lecz nie wracał, nie rozpraszał się — szedł daléj. Blaski od monstrancyi padały na twarz Przeora, i ta twarz wydawała się od nich jakoby złota także i promienista. Ksiądz Kordecki oczy trzymał przymknięte, a na ustach miał nieziemski prawie uśmiech szczęścia, słodyczy, upojenia. Duszą był w niebie, w jasnościach, w odwieczném weselu, w niezmąconym spokoju. Lecz jak gdyby ztamtąd odbierał rozkazy, aby nie zapominał o tym ziemskim kościele, o ludziach i o twierdzy i o téj godzinie, która miała nadejść, chwilami zatrzymywał się, otwierał oczy, wznosił monstrancyą i błogosławił. Więc błogosławił lud, wojsko, chorągwie, kwitnące jak kwiaty, a migotliwe, jak tęcza; potém błogosławił mury i wzgórze na okolicę patrzące, potém błogosławił działa mniejsze i większe, kule ołowiane i żelazne, naczynia z prochem, dylowania przy armatach, stosy srogich narzędzi do odparcia szturmu służące, potém błogosławił wioskom na dalekościach leżącym i błogosławił północy, południu, wschodowi, i zachodowi, jakby chciał na całą okolicę, na całą tę ziemię moc bożą rozciągnąć.

Biła godzina druga z południa, procesya była jeszcze na murach. A wtém na krańcach, gdzie niebo zdawało się stykać z ziemią i rozciągały się mgły sinawe, w tych mgłach właśnie zamajaczyło coś i poczęło się poruszać — wypełzały jakieś kształty, z początku mętne, które, zwierając się stopniowo, stawały się coraz wyraźniejsze. Okrzyk nagle uczynił się na końcu procesyi:

— Szwedzi! Szwedzi idą!

Potem zapadła cisza, jakoby serca i języki zdrętwiały; dzwony tylko biły daléj. Lecz w ciszy zabrzmiał głos Kordeckiego, donośny, choć spokojny.

— Bracia, radujmy się! godzina zwycięztw i cudów się zbliża!

A w chwilę późniéj:

— Pod Twoją obronę uciekamy się Matko, Pani, Królowo nasza!

Tymczasem chmura szwedzka zmieniła się w niezmiernego węża, który przypełzał jeszcze bliżéj. Widać już było jego straszliwe dzwona. Skręcał się, rozkręcał, czasem zamigotał pod światło połyskliwą stalową łuską, czasem ściemniał i pełzł, czasem wychylał się z oddalenia. Wkrótce oczy patrzące z murów mogły już szczegółowo wszystko rozpoznać. Naprzód szła jazda, za nią czworoboki piechoty; każdy pułk tworzył długi prostokąt, nad którym wznosił się w górze mniejszy, utworzony przez dzidy sterczące; daléj, hen za piechotą, wlokły się armaty z paszczami odwróconemi w tył i schylonemi ku ziemi. Leniwe ich cielska czarne lub żółtawe połyskiwały złowrogo w słońcu; jeszcze za niemi trzęsły się po nierównéj drodze jaszcze z prochem i nieskończony szereg wozów z namiotami i wszelkiego rodzaju wojennym sprzętem...

Groźny, ale piękny to był widok tego pochodu regularnego wojska, które jakby dla przestrachu przedefilowało przed oczyma Jasnogórców. Następnie od całości oderwała się jazda i szła kłusem, kolebając się, jak poruszona wiatrem fala. — Wnet rozpadła się na kilkanaście większych i mniejszych części. Niektóre oddziały przysuwały się ku fortecy; inne w mgnieniu oka rozlały się po okolicznych wioskach w pościgu za łupem; inne nakoniec poczęły objeżdżać twierdzę, opatrywać mury, badać miejscowość, zajmować pobliższe budowle. Pojedyńczy jeźdźcy przelatywali ciągle, co koń wyskoczy od większych kup ku głębokim oddziałom piechoty, dając znać oficerom, gdzie można się umieścić.

Tętent i rżenie koni, krzyki, nawoływania, szmer kilku tysięcy głosów i głuchy hurkot armat dolatywały doskonale do uszu oblężonych, którzy dotychczas stali spokojnie na murach, jak gdyby na widowisku, spoglądając zdziwionémi oczyma na ów wielki ruch i krętaninę wojsk nieprzyjacielskich.

Doszły wreszcie pułki piechotne i poczęły błąkać się naokoło twierdzy, szukając miejsc najodpowiedniejszych do umocnienia się w pozycyach. Tymczasem uderzono na Częstochówkę, folwark przyległy klasztorowi, w którém nie było żadnego wojska, jeno chłopi pozamykani w chałupach. Pułk Finnów, który doszedł był tam pierwszy, uderzył z wściekłością na bezbronne chłopstwo. Wyciągano ich za włosy z chałup i po prostu zarzynano opornych; resztę ludności wypędzono z folwarku; jazda uderzyła na nią i rozegnała ją na cztery wiatry.

Parlamentarz z wezwaniem Müllera do poddania zatrąbił jeszcze przed tém do wrót kościelnych, ale obrońcy na widok rzezi i srogości żołnierskiéj w Częstochówce odpowiedzieli ogniem działowym. Teraz bowiem, gdy ludność miejscowa została wypędzona ze wszystkich pobliższych budowli, a roztasowywali się w nich Szwedzi, należało je zniszczyć co prędzéj, by z poza ich zasłony nieprzyjaciel nie mógł szkodzić klasztorowi. Zadymiły więc mury klasztorne na okół, jak boki okrętu otoczonego burzą i rozbójnikami. Ryk dział wstrząsnął powietrzem, aż mury klasztorne zadrżały, a szyby w kościele i zabudowaniach poczęły dźwięczeć. Kule ogniste w postaci białawych chmurek, opisując złowrogie łuki, padały na schroniska szwedzkie, łamały krokwie, dachy, ściany i wnet słupy dymu podnosiły się z miejsc, w które kule padły.

Pożar ogarniał budynki. Zaledwie roztasowane pułki szwedzkie, umykały co duchu z zabudowań, a niepewne nowych stanowisk, przewalały się w różne strony. Bezład począł się w nie wkradać. Usuwano nie ustawione jeszcze działa, by uchronić je przed pociskami. Müller zdumiał; nie spodziewał się ani takiego przyjęcia, ani takich puszkarzy na Jasnéj Górze.

Tymczasem nadchodziła noc, a że potrzebował wprowadzić ład w wojsku, więc wysłał z trębacza z prośbą o zawieszenie broni.

Ojcowie zgodzili się łatwo. W nocy jednak spalono jeszcze ogromny śpichrz z wielkiemi zapasami żywności, w którym stał pułk westlandzki. Pożar ogarnął budynek tak szybko, pociski zaś padały jeden za drugim tak celnie, że Westlandczycy nie zdołali unieść muszkietów, ani nabojów, które téż wybuchły w ogniu, roznosząc daleko na około płonące głownie.

Szwedzi nie spali w nocy; czynili przygotowania, sypali baterye pod armaty, napełniali kosze ziemią, urządzali obóz. Żołnierz, lubo przez tyle lat wojny i w tylu bitwach zaprawiony, a z natury dzielny i wytrwały, nie czekał radośnie dnia następnego. Pierwszy dzień przyniósł klęskę. Armaty klasztorne wyrządziły tak znaczne szkody w ludziach, że najstarsi wojownicy w głowę zachodzili, przypisując je nieostrożnemu obejściu fortecy i zbytniemu zbliżeniu się do murów.

Lecz owo jutro, choćby przyniosło zwycięstwo, nie obiecywało sławy, bo czemże było wzięcie nieznacznéj twierdzy i klasztoru dla zdobywców tylu miast znamienitych i stokroć lepiéj warownych. Tylko żądza bogatego łupu podtrzymywała ochotę, ale natomiast owa trwoga duszna, z którą polskie sprzymierzone chorągwie podstępowały pod przesławną Jasną Górę, udzieliła się jakoś i Szwedom. Tylko, że jedni drżeli przed myślą świętokradztwa, drudzy zaś obawiali się czegoś nieokreślonego, z czego sami nie zdawali sobie sprawy, a co nazywali ogólném mianem czarów. Wierzył w nie sam Burchard Müller, jakżeż nie mieli wierzyć żołdacy?

Zauważono zaraz, że gdy Müller zbliżał się do kościoła świętéj Barbary, koń pod nim stanął nagle, podał się w tył, rozwarł chrapy, stulił uszy i, parskając trwożnie, nie chciał naprzód postąpić. Stary jenerał nie pokazał po sobie trwogi, jednak następnego dnia wyznaczył to stanowisko księciu heskiemu, sam zaś odciągnął z większemi działami w stronę północną klasztoru, ku wsi Częstochowie. Tam przez noc sypał szańce, by z nich nazajutrz uderzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

honorowéj, przybliżył się natychmiast do cesarzowéj Elżbiety i pocałował ją w rękę, poczém cesarz austryacki przedstawił carowi przedstawicieli władz i burmistrza. Ceremonia przyjęcia na dworcu trwała od 15 do 20 minut. Orszak ruszył następnie ku zamkowi w pojazdach czterokonnych à la Daumont. W pierwszym pojazdzie siedzieli dwaj monarchowie, w drugim cesarzowe, w trzecim w. księżna Marya Pawłówna z cesarzewiczem i w. księciem Włodzimirzem, w czwartym arcyksiążę Karol Ludwik i w. książę Jerzy; przed pojazdem cesarzy jechał namiestnik z burmistrzem. Licznie zebrane tłumy ludu witały gości entuzyastycznemi okrzykami po niemiecku „hoch!“ po słowiańsku „slawa!“ — Od dworca do zamku utworzyło wojsko szpaler.

Przy wejściu do zamku u dołu schodów czekali na gości rosyjskich wyższy ochmistrz i wyższy mistrz ceremonii i towarzyli im do sali obrazów, gdzie przedstawiono dostojników. Dla obojga cesarstwa dano następnie śniadanie à la Camera, a dla dostojników w salonie ogrodowym; reszta gości z orszaku rosyjskiego śniadało przy innym jeszcze stole, gdzie radzca rejencyjny Linger wniósł okrzyk: „niech żyją!“ na cześć rosyjskiéj pary, na który odpowiedziano ze strony rosyjskiéj okrzykiem „hurra!“ na cześć austryackiéj pary. O godzinie 6 wieczorem rozpoczął się obiad dworski, w którym wzięło udział 78 osob. Miejsca honorowe zajęły dwie cesarzowe; carowa siedziała po prawéj stronie cesarzowej Elżbiety; w dalszym szeregu cesarz Franciszek Józef, w. ks. Marya Pawłowna, arcyksiążę Karól Ludwik i w. ks. Jerzy. Obok cesarzowej Elżbiety siedział car rosyjski, po nim następował cesarzewicz, carewicz i w. ks. Włodzimierz. Podczas obiadu nie wznoszono toastów. W ogrodzie grała muzyka obiadowa. O godzinie 8 rozpoczęło się przedstawienie teatralne, poczém podano herbatę, w końcu wieczerzę. Goście rosyjscy odjadą dziś o godz. 10 wieczorem. Cesarz austryacki mianował carewicza pułkownikiem ułanów.

W przedstawieniu teatralném wzięło udział około sto osób. Cesarz austryacki prowadził carową, car cesarzową Elżbietę, arcyksiążę Karól Ludwik w. księżnę Maryą Pawłównę. Carewicz przybrany już był w mundur pułku austryackiego, którego zamianowany został szefem. Pary cesarskie siedziały w pierwszym rzędzie krzeseł, w drugim Giers, hr. Kalnoky, ks. Łobanow, hr. Worończow i hr. Taaffe.

Z Rzymu przypominają, że w archiwum kromieryskiém znajduje się ciekawy dokument, zredagowany w roku 1860 przez księdza Arcybiskupa Fürstenberga a podpisany przez Biskupów Austryi, Niemiec, Belgii, Holandyi, Francyi, Anglii, Irlandyi, Szkocyi, Szwajcaryi. W piśmie tém księża Biskupi wykazują krzywdę, jaką rewolucya wyrządziła Stolicy świętéj, skarżą się na rząd piemoncki i toskański, które popierają rewolucyą, dowodzą, jak szkodliwym dla wszystkich krajów jest przykład rabunku, dokonanego na Stolicy św. i wzywają Europę, aby się ujęła za Papieżem.

Czy dyplomaci rosyjscy i innych krajów zajrzą do owego dokumentu i przypomną sobie treść jego?

ZIEMIE POLSKIE.

* Gubernia lubelska miała w r. z. ludności 882,616, a mianowicie 429,320 mężczyzn i 453,296 kobiet. Liczba kobiet jest zatém wyższą od mężczyzn o 23,976. Pod względem religii było katolików 560,157, prawosławnych 174,518 (ilu pomiędzy nimi Unitów?), żydów 125,161, ewangielików 22,674, starowierców 4 i mahometan 2. Powiaty miały ludności: nowoaleksandryjski 98,412, chełmski 95,785, zamojski 88,873, janowski 85,244, biłgorajski 84,147, lubelski (bez m. Lublina) 83,960, hrubieszowski 81,982, krasnostawski 78,406, tomaszowski 74,682, lubartowski 74,365. W porównaniu z rokiem 1883 przybyło ludności 14,072. Na 26 mieszkańców przypadają jedne urodziny, a zgon na 41 mieszkańców.

— Czytamy w „Kraju:“

Wiadomość, podana w formie pogłoski przez naszego wileńskiego korespondenta, o zatwierdzeniu prałata Zdanowicza w obowiązkach administratora dyecezyi wileńskiéj, potwierdza się. Nominacya ta, jak się dowiadujemy, wkrótce będzie ogłoszoną.

— Pomnik dla Aleksandra. „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że pod wpływem (sic) komisarza do spraw włościańskich powiatu ostrowskiego, gubernii łomżyńskiéj, włościanie z Laskowizny, Puzdrowizny, Bojan, Udrzyna, Udrzynka, Poręby średniéj, Poręby-Kociemby, Dębowizny, Przyjmy, Osukowa starego, Dybek, Osukowa nowego, Wiśniewa, Nagoszewka, Fidur, Naguszewa i Turka, posiadających razem 9182 morgów ziemi, zobowiązali się złożyć po groszu z morgi — na rzecz wzniesienia w Czestochowie pomnika dla cesarza Aleksandra II. Pomnik ma być świadectwem wdzięczności włościan za zniesienie pańszczyzny w roku 1864. Postanowienie gminy Poręby — pisze daléj „Warszawskij Dniewnik“ — cieszy nas niezmiernie, a szczególniéj cieszy nas myśl postawienia pomnika w Częstochowie, gdzie corocznie zbierają się z całego kraju setki tysięcy pielgrzymów. — I zastanawia się następnie „Dniewnik,“ „czy inicyatywa tak dowcipna, głęboka i tak świetna, powstała w głowach prostych, ciemnych włościan zupełnie niezależnie?...“ „To bardzo możliwe“ — odpowiada „Dniewnik“ — „boć już przecie nieraz zauważono, że umysły najmniéj rozwinięte, dochodzą popędami serca do wyników — na jakie umysły najpotężniejsze na drodze rozumowania zdobyć by się nie były w stanie.“ Zresztą — dodaje „Dniewnik“ — gdyby nawet przypuścić, że myśl dobrą podszepnął włościanom komisarz powiatu ostrowskiego — to także trzeba się cieszyć, że wpływ tak widocznie korzystny na włościan wywiera, — Wyszły więc szydła z miecha. Komisarz „podszepnął“ czyli nakazał złożyć pieniądze, a biada temu, ktoby dać nie chciał.

NIEMCY.

* Berlin, 25 sierpnia. Członkowie międzynarodowéj konferencyi przybyli wczoraj o godzinie 8 z Berlina do Bremy. Publiczność radośnie ich przyjęła. O godz. 9 wyprawił im senat ucztę powitalną. We wtorek zwiedzili na parowcu Bremerhaven, oglądali „Lloyd“ i parowiec „Fulda.“ O pół do szóstéj wieczorem mieli przybyć do Hamburga.

— Tyfus. Ponieważ w Wiesbadenie nie zaszedł od kilku dni żaden przypadek tyfusu, rejencya na dzisiejszém posiedzeniu postanowiła ogłosić, że epidemia ustała i zawiesić wywołane nią rozporządzenia.

— Ks. Biskup Krementz. Król. lyceum w Brunsbergu powinszowało w tych dniach ks. Biskupowi Krementzowi przez deputacyą godności arcybiskupiéj i złożyło mu w kosztownym futerale nader cenny adres pamiątkowy z następującym napisem: Q. B. F. F. Q. S. Illustrissimo ac reverendissimo domino, domino Philippo Krementz, st. theologiae doctori, ordinis aquilae rubrae II. cl. cum fronde quercina equiti, senatus regii supremi qui rem publicam moderatur socio, summi viri Stanislai cardinalis hosii, cui scholae nostrae academicae origo et nomen, celsissimique Josephi principis ab Hohenzollern, cui novus eius flor debetur, in cathedra Warmiensi successori dignissimo, lycei regii Hosiani brunsbergensis eiusque doctorum fautori benevolentissimo, divinarum humanarumque literarum cultori candidissimo, a Warmiensibus infulis s. sedis apostolicae oraculo, ad almam s. Coloniae tiaram archiepiscopalem vocato altiorem ecclesiasticorum honorum gradum, praesulis desideratissimi discessum acerbe quidem ferentes, at arcana divinae providentiae concilia pie venerantes, solemniter congratulantur et sub dei ter optimi maximi tutela ut quam diutissime in s. materni sede floreat vigeatque, atque eadem omni tempore Warmiam scholamque nostram benevolentia prosequatur, ex animo optant et precantur, lycei regii hosiani Brunsbergensis rector et senatus, professores et collegae ante diem III. kal Augustas anni MDCCCLXXXV.

— Katolicka unia królestwa W. Brytanii, zajmująca się pod przewodem księcia Norfolk popieraniem interesów katolickich, przesłała przez swego sekretarza, p. Lilli, ks. Arcybiskupowi dr. Krementzowi następujące pismo:

Komitet unii katolickiéj polecił mi przesłać Waszéj Arcybiskupiéj Mości 76 f. szt. (1520 m.) przeznaczonych na wsparcie tych kapłanów dyecezyi warmijskiéj, którzy ponieśli straty w skutek prawodawstwa, skierowanego przeciw wolnemu wyznawaniu religii katolickiéj. W tym celu pozwalam sobie załączyć szek, wystawiony na wspomnianą kwotę. Stanowi ona resztę składek wynoszących 7080 f. szt. (141,600 m.), zebranych na zapomogę cierpiących niedostatek księży niemieckich, które od czasu do czasu rozmaitym dyecezyom przesyłaliśmy przez mężów zaufania. Oprócz tego zlecono mi, abym powinszował Waszéj Arcyb. Mości posunięcia się na nowe dostojeństwo, jako téż, abym wypowiedział nadzieję, iż wkrótce uda się W. Arcyb. Mości być świadkiem przywrócenia pokoju w katolickim świecie niemieckim.

— Ambasador rosyjski, hrabia Paweł Szuwałow, miał dzisiaj wraz z żoną i córką w zamku babelsberskim posłuchanie u cesarzowéj i wziął udział w obiedzie danym przez parę cesarską.

— Wydalenie Rothana spowodować miała gadatliwość jego służącego, Francuza, rodem z Alzacyi. Ten zwykł był się przechwalać w okolicy Lutterbachu po rozmaitych miejscach, że jego pan należy do zarządu ligi patrotycznéj i że przybył do Alzacyi w celach jéj propagowania. Pokazywał nawet często listy z podpisem „Déroulède.“ Gdy Rothana odwiedziło dwóch panów francuskich, sługa jego wygadał się z tém, że ci z Rothanem często miewają tajemne rozmowy o agitacyi ligi. Te słowa doszły do wiadomości władzy, poczém nakazano Rothanowi wyjechać.

— Jubileusz stuletni obchodzić będzie dnia 11 września jeograficzny zakład Justusa Perthesa w Gocie. Zakład ten może z dumą spoglądać na swe działanie dotychczasowe i rezultaty jego. — Wielka ilość kartograficznych robót, Petermanna „Mittheilungen“, podręcznik jeograficzny, otóż świetne dowody niestrudzonego i oględnego zawiadowstwa firmy, z któréj wyszedł niejeden dzielny współpracownik. Firma ta wykształciła prócz tego wielu zdolnych uczniów; nie ma bowiem ani jednéj instytucyi jeograficznéj, któréj techniczny kierownik nie przeszedł przez jéj szkołę.

— Minister hr. Goertz Wrisberg, który w Gasteinie zapadł był dość ciężko, przedłuży swój pobyt za granicą w celu odzyskania zdrowia.

— Wiec lekarzy zbierze się we wrześniu w Sztutgardzie i naradzać się będzie także nad tém, jak należy jednolicie uregulować atesta przez lekarzy wystawiane stowarzyszeniom zawodowym i towarzystwom asekuracyi w razie nieszczęśliwych przypadków.

— Reprezentanci miasta Akwizgranu przyjęli na posiedzeniu następujący wniosek: Operetek i baletów nie wolno wystawiać na scenie teatru miejskiego. Nie wolno prócz tego nikomu chodzić za kulisy, kto tam jest niepotrzebnym i kto nie ma czynnego udziału w przedstawieniu. Przepisów tych ściśle przestrzegać należy i dla tego zaopatrzono kasztelana w potrzebną instrukcyą.

— Zmiana w ambasadzie. Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że poseł hiszpański w Berlinie, hr. Benomar, zostanie zastąpionym przez innego dyplomatę.

— P. Dockum-Dolffs, senior Izby sejmowéj, urodzony w roku 1802, zdecydował się podobno ze względu na wiek podeszły nie przyjmować mandatu. P. Dockum-Dolffs jest od roku 1852 członkiem Izby sejmowéj i reprezentuje w niéj okręg wyborczy Hamm-Soest.

— Karoliny. Do „Koeln. Ztg.“ piszą, iż rząd niemiecki zaproponował oddać spór o wyspy Karolińkie pod sąd polubowny innego mocarstwa.

AUSTRYA I WĘGRY.

* „Donoszą nam z Rzymu — pisze „Polit. Corresp.“ — że wymieniany w ostatnich czasach wielokrotnie misyonarz, Ojciec Benoni, który powrócił z niewoli mahdiego, odjechał z Werony, zkąd, jak głoszą, udać się ma do Austryi na wyraźne zaproszenie cesarza Franciszka Józefa, który jest protektorem misyi afrykańskich.“

WŁOCHY.

* Rzym, 24 sierpnia. W sobotę ustawioną została w ogrodach Watykanu na piedestalu w obecności Ojca św. kolumna z marmuru afrykańskiego na pamiatkę soboru z r. 1870. Płaskorzeźby, przeznaczone do pomnika, i herby Piusa IX, oraz Leona XIII zostaną niebawem w odpowiednich miejscach umieszczone.

— Chiny i Watykan. Wiadomość przesłana z Rzymu do „Polit. Corr.“ sygnalizuje bliski początek rokowań między Watykanem a Chinami, mających za przedmiot zabezpieczenie misyonarzy katolickich od prześladowań. Dodają, że Anglia ofiarowała Watykanowi w toczących się układach swe usługi i pośrednictwo.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 26 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował właściciela dóbr rycerskich Tortilowicza Batockiego na Tarawie w powiecie jeławskim w Prusach Wschodnich, rycerzem honorowym zakonu Joanitów.

---

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 133,40 marek. Michlicki z Pyzdr (Królestwo Polskie) 3 marki. Ks. proboszcz Kulesza z Gozdowa 6 marek. Ks. Piątkowski z Ostroroga 3 m. E. Szołdrski z Osieka 30 marek. Ks. Dziubek z Łobżenicy 30 marek. Ks. Leon Klarowicz z Morzewa 20 marek. Antoni J. z Heidelbergu 10,05 marek. — Razem 235,45 marek, które oddaliśmy do Banku włościańskiego.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia 719,09 marek. Ks. proboszcz Kulesza z Gozdowa 5 marek. — Razem 724,09 marek.

* **Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 690,93 marek. Ks. proboszcz Kulesza z Gozdowa 5 marek. — Razem 695,93 marek.

* **Ks. proboszcz Kaliski,** kanonik honorowy katedry poznańskiéj, nie był nauczycielem religii w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, lecz w zniesioném gimnazyum w Trzemesznie. Natomiast zapomnieliśmy nadmienić, że był przez krótki czas dyrektorem przeniesionego później do Rawicza seminaryum nauczycielskiego w Poznaniu.

* **Dowiadujemy się,** że p. dr. Zielewicz, bawiący obecnie w Wiedniu na studyach w klinice sławnego operatora profesora Billrotha, po powrocie do Poznania, specyalnie chirurgią zajmować się będzie.

* **Donoszą** nam z miasta, że magazyn pani A. Przystanowskiéj, istniejący od lat piętnastu, pozostanie nadal w tych samych warunkach jak dotąd.

* **Cech krawiecki** wynajął u p. Matuszewskiego przy ulicy Gołębiéj nr. 5 gospodę dla czeladzi krawieckiéj. Ustawy dla Towarzystwa czeladzi krawieckiéj zostały w tych dniach dla potwierdzenia odesłane do rejencyi.

* **Warsztat** lakierniczy p. Sonnewenda przy Grobli nr. 4 jest tanio do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje p. Surmiński. Pan Sonnewend został wydalony z granic państwa pruskiego. Cena bardzo przystępna — interes ma powodzenie.

* **Aresztowano** tu przedwczoraj po południu handlarza koni z Koła, nie mającego papierów legitymacyjnych. Sprzedał on jakiemuś wieśniakowi konia z kilku wadami, zapewniając, że koń jest bez wad. Na zapytanie, czy ma jakie pieniądze, odpowiedział handlarz, że nie ma ani grosza, pokazało się atoli przy rewizyi, że posiadał przeszło 1400 marek.

* **Sumienność.** Stróż Kosmowski otrzymał w nocy na 14 b. m. od pewnego pana za otwarcie mu kamienicy 10 markówkę. Ponieważ jest zdania, iż datek tak wysoki otrzymał przez pomyłkę, przeto złożył kwotę ową na magistracie, gdzie ją hojny dawca odebrać może.

* **Na korwecie** „Augusta“, która prawdopodobnie zatonęła, znajdował się także Poznańczyk, syn tutejszego felczera Grünberga.

* **Nowe stacye** telegraficzne otwarte zostały w Będlewie w powiecie poznańskim i w Siemianicach w powiecie ostrzeszowskim.

* **Czempiń.** Budowa kolei drugorzędnéj z Czempinia do Sremu postępuje raźno, tak, że koléj ta z pewnością na 1 października oddana będzie do użytku publicznego. Przystanki urządzone będą w Szoldrach, Grabianowie i Manieczkach.

* **Sulmierzyce.** W sobotę podczas burzy schronił się borowy z lasów księcia Thurn-Taxis, Marcinkowski, mieszkający w lesie pomiędzy Raczycami a Uciechowem pod drzewo, wraz z trojgiem swych dzieci. W têm padł grom, zabił go na miejscu, a fuzya, którą trzymał w ręku, puściła i rozdarła mu wnętrzności. Szczęściem dzieci, z wyjątkiem jednego, które od pioruna poniosło małe ubezwładnienie lewéj nogi, uszły dalszego niebezpieczeństwa. Marcinkowski pozostawia wdowę i 9 dzieci.

* (N. K.) **Z Ostrowa,** 24 sierpnia. Słusznie może Wasz korespondent ostrowski ubolewał nad nielicznym udziałem duchowieństwa i obywatelstwa w zebraniu „walném“ Towarzystwa Pomocy Naukowéj, które wcale „walném“ nie było. Gdzie to podziały się owe czasy, kiedy każdy za miły obowiązek uważał sobie stanąć do szeregu, a obecnych było tylu, że p. W., obywateli z dalszych stron przybyłych — z sali obrad chciał wypraszać!

Nie sądzę ja jednakże, aby tylko obojętność i brak interesu dla sprawy publicznéj była tego przyczyną. Jest także i wina po stronie dyrekcyi, która nie ogłasza dostatecznie terminu walnych zebrań w pismach publicznych. Ja sam nie byłem na ostatniém zebraniu, bo nie wiedziałem, gdzie i kiedy się odbyło — a nadto jeszcze dwie czy trzy osoby zapytywały mnie o to samo, lecz bezskutecznie. Prosimy, aby w przyszłości zarząd albo listownie, albo téż przez pisma publiczne członków o terminie walnych zebrań dostatecznie powiadomił. (Zwracamy uwagę Szanownego korespondenta, że walne zebranie, o którém mowa, było ogłoszone w „Kuryerze Poznańskim“ zob. nr. 185. Red. „Kur. Pozn.“)

* **Z pod Mielżyna.** Kiedy obecnie z całego zaboru pruskiego wypędzają jak najspokojniejszych i najużyteczniejszych ludzi — jak u nas pomiędzy innymi p. Wąsowicza, rządzcę z Gorzykowa, prawdziwego ojca sierot po ś. p. Michale Chrzanowskim i dobroczynnego opiekuna ludu — wzmaga się pomimo zakazu i nakładanych kar łazęgostwo, korzystając ze sprzyjających mu okoliczności. W pewnéj wiosce okolicznéj zjawiło się niedawno temu dwoje ludzi, niby to małżeństwo, żebrząc o wspomożenie jako pogorzelcy. Obszedlszy już wszystkie chałupy we wsi i zabrawszy wszystko co im dano i co się ukraść udało, przybyły owe osoby do dworu. Tu już pospieszyły służące ze wsparciem, a nawet pani domu przyszykowała dla nich pęczek bielizny. Wtém nadszedł pan domu i zapytał owych rzekomych pogorzelców o papiery, a gdy ich nie zdołali pokazać, przytrzymał żebrzących i dostawił do komisarza. Tutaj owo małżeństwo bierze rozwód i przedstawia się tylko jako spółka w celu żebrania i kradzieży. Podanych przez nich miejscowości odszukać nie było można. — Po upływie 6 tygodni przychodzi do właściciela owéj wioski, jako przełożonego gminy, rachunek na 1 m. za oczyszczenie owych łazęgów w więzieniu w Gnieźnie z rozmaitego rodzaju plugastwa, z zagrożeniem egzekucyi, do któréj téż przyszło, bo właściciel owéj wsi kwoty téj wypłacić nie chciał. Tak więc gmina, którą jaki włóczęga swoją obecnością zaszczyci, powinna go oczyścić, czysto przybrać, odstawić, lub za podobne procedury płacić. Że z takich powodów każdy włóczęgi się pozbywa, a bojąc się zemsty, na dalszą drogę go opatrzy, zapewne nikogo nie zadziwi.

* **W Kcyni** odbył się dnia 17 i 18 b. m. powtórny egzamin nauczycieli pod przewodnictwem radzcy szkólnego Luke, radzcy rejencyjnego lic. Schmidta z Bydgoszczy i ks. proboszcza Leśnika z Chojny. Zgłosiło się do egzaminu 25 kandydatów, z których 20 egzamin złożyło. Z pomiędzy ostatnich byli z obwodu rejencyjnego poznańskiego: Chylewski z Wielkiéj Łęki, Eichstaedt z Wielichowa, Stenzel z Pogorzeli, Stachowski z Jelitowa, Szczawiński z Goli, Korzeniewski z Koźmina, Powałowski i Motylewski.

* **Gruszki na wierzbie,** które w znanem przysłowiowem wyrażeniu oznaczają obietnicę niemożliwą do spełnienia, w rzeczywistości mogą istnieć. Bawiący na Podolu w dobrach Antopol, znany artysta-malarz, p. Tytus Maleszewski, nadesłał redakcyi „Kuryera Porannego“, jako osobliwość gałązkę wierzbiny z rosnącemi na niéj gruszkami. Gałązka ta jest do obejrzenia w kantorze redakcyi „Kuryera Porannego“ za wrzuceniem co łaska do puszki dla biednych.

* **Ze skarbca** królewskiego w Turynie, w którym przechowane są kosztowności domu sabandzkiego, pomiędzy innemi ordery wszystkich członków tego domu, bardzo kosztowne i cenne jako pamiątki historyczne — zginęło wiele przedmiotów. Wymieniają np. 4 ordery Annunciaty z brylantami, które miały wartości 600,000. Wartość wszystkich skradzionych przedmiotów wynosi 2 miliony franków. Jeden ze stróżów zamkowych został aresztowany.

* **Znany** i w naszém mieście fortepianista Gesa Zichy, mający tylko jednę rękę, pojedynkował się niedawno z deputatem Pulszkim; rąbano się 9 razy — obaj adwersarze są ranni. Przyczyną pojedynku było nieporozumienie zaszłe w wycieczce z francuzkim dziennikarzem do Szmeksu.

† **Umarł** w Rzymie audytor Roty i regens apostolskiéj Penitencyaryi, msgr. Santi, znakomity kanonista.

* **Cholera.** Wczoraj we wtorek zmarło w Marsylii 39 osób na cholerę.

— Cholera i bieda wzmaga się w Hiszpanii w sposób zastraszający. Liczba osób zapadujących dziennie na tę dżumę dochodzi do 4000, umiera zaś w przeciągu jednéj doby przeszło 1500 do 2000 ludzi. Najwięcéj sroży się cholera w Granadzie, gdzie stósunki sanitarne są okropne, pomocy lekarskiéj bardzo mało, a nadto jeszcze lud przeciw téj pomocy uprzedzony. Wodę zaczęto tam teraz sprowadzać z Malagi. Stolica kraju Madryt ma dziennie około 30 przypadków choroby a około 15 przypadków śmierci na cholerę. — W Andaluzyi przyszło do nieporozumień z centralną władzą, która nie ogranicza wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce, podczas gdy władze miejskie w Sewilli i Maladze zaprowadziły kwarantanny, desinfekcye, itd. Władze lokalne podały się do dymisyi a pomiędzy ludnością i policyą przychodzi często do starć i bijatyk.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 27go sierpnia św. Cezarego B.

Wschód słońca o godz. 5 minut 2. Zachód o godzinie 7 minut 0.

TELEGRAMY.

Berlin, 26 sierpnia. Sekretarz finansowy urzędu skarbu Holland mianowany został wiceprezesem rady dla spraw oświecenia.

Londyn, 26 sierpnia. „D. News“ twierdzi, że najnowsze propozycye Rosyi w kwestyi Zulfikaru przedłożone zostały najprzód Dufferynowi i p. Ridgway do zaopiniowania.

Lipsk, 26 sierpnia. Sąd rzeszy odrzucił wniosek obrońcy Lieskego (mordercy Rumpffa), żądający rewizyi wyroku pierwszéj instancyi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Lutni Polskiéj“**, wychodzącéj nakładem Księgarni Katolickiéj w Poznaniu, wyszedł zeszyt 16 i zawiera: a) piosnki z nutami na jeden głos. Grajek: Na zagrodzie gospody, Moniuszko. — Smierć ułana: Jedzie ułan w las. — Czarna sukienka: schowaj matko suknie moje. — Pieśń cmentarna: Stroskany drogiéj upadkiem ojczyzny. — Żal za Ukrainą: Żal, żal za jedyną. — Przeznaczenie: Słońce jasne ma promienie. — Da cobyś wolała, kochanko? Mazurek. — Deszczyk pada, deszczyk rosi, Mazurek. — Kujawiaki. — Pieniądze: Teraźniejsze świata żądze. — Wszystko przeminie. — Pory: Dziś na wielkość każdy chory, Klonowski. — b) Dodatek: Moniuszko. — Zjazd polskich Towarzystw śpiewackich w Bydgoszczy. — Rozmaitości. — Od redakcyi.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Potocki z Litwy, pani hr. Ponińska z Kościelca, Trzciński z Popowa, Mlicki z Ostrówka, Szwantowski z Galicyi, Jaekel ze Szczecina, Dziembowski z Wronek, Schneider z Wrocławia, Eckstein ze Szczecina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Drwęski z żoną z Warszawy, Liebes z Pleszewa, Hoffmann z Berlina, pani Caro z Węgierskiego, Junge z Rogoźna, Rogoziński z Zalesia, Doefert z Urbanowa, Swiętuchowski ze Żnina, Petzold z Gdańska, Liebrecht z Berlina.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 26 sierpnia 1885. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica stalej		Berlin, 26 sierpnia 1885.	
wrześ.-paźdz.	154,—	Galic. akc. k.	98,6b
paźdz. listop.	156,—	Pr. consol. 4%	103,90
Żyto stale		Pozn. listy z.	101,80
wrześ.-paźdz.	136,75	Pozn. listy rent.	101,50
paźdz.-listop.	138,75	Austr. banknoty	163,80
kwiec.-maj	146,—	Austr. renta złota	89,—
Olej rzep. spok.		Austr. losy 1860	117,50
wrześ.paździer.	45,10	Włochy	95,60
kwiec.-maj.	48,30	Rumuny	104,80
Okowita słabo		Ros. banknoty	203,75
w miejscu	43,—	Ros.-ang. pożyczk.	95,10
sierpień-wrześ.	42,20	Pol. 5% listy zast.	62,25
wrześ.-paźdz.	42,20	Pol. lik. l. zast.	56,75
paźdz.-listop.	42,60	Kredyty	476,—
kwiec.-maj	43,50	Koléj państwowa	482,—
	—,—	Lombardy	219,—
Owies		Usposob. spok.	
wrześ.-paźdz.	127,25		
Wyp.-żyta wsp.	000		
Wyp.-oko. kw.	20,000		

Szczecin, 26 sierpnia 1885. (Kursa końc.)

Pszenica stalej		w miejscu	
wrześ.-paźdz.	154.50	wrzesień	45,50
		wrześ.-paźdz.	45.50
kwiec.-maj.	156,50	**Okowita** spok.	
Żyto staléj		w miejscu	41,50
wrześ.-paźdz.	134.50	sierpień-wrześ.	41.—
		wrześ.-paźdz.	41.—
kwiec.-maj.	143,—	list.-grudz.	41,20
Rzepik		**Petroleum**	
w miejscu		w miejscu	7,85
Oléj rzep. spok.			

(Nadesłano).

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno,** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Najwięcéj chorób

powstaje w skutek złego trawienia i dla tego powinien się każdy starać uprzedzić dość wcześnie wszelkie dolegliwości żołądka środkami przyjemnie skutkującemi, aby tym sposobem zapobiedz chorobom, któreby mogły mieć bardzo smutne następstwa.

Do najwięcéj ulubionych i najlepszych, które na podobne cierpienia są w używaniu, należą bez wątpienia sławne prawdziwe **„Hanowerskie krople żołądkowe“,** ponieważ bywają tylko z takich ziół sporządzone, które według orzeczeń sławnych lekarzy właśnie na różne choroby żołądka i brzucha nadzwyczaj przyjemnie, kojąco i gojąco oddziałują i zawsze bywają z jak najlepszym używane skutkiem.

Zaleca się więc głównie cierpiącym na żołądek regularne używanie „Hanowerskich kropli żołądkowych. (443)

Cena flakonu z przepisem użycia 75 fen., każdy flakon zaopatrzony jest na obu końcach w czerwone pieczątki papierowe z białym podpisem firmy Ad. Spelmann w Hanowerze. Tylko zważanie na te oznaki może kupującego ustrzedz od nabycia naśladownictwa, nieposiadającego najmniejszéj wartości. Nabyć można w Czerwonéj aptece p. Radlauera, jako i po większéj części w lepszych aptekach Niemiec i w fabryce preparatów farmaceutycznych Ad. Spelmanna w Hanowerze.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W.) **Poznań,** 26 sierpnia. (— (Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na sierpień 128.— płc., sierpień-wrzesień 128,— płc., wrzesień-październik 129,— płac., październik-listopad 131,— płc.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr. sierpień 42,20 płac., wrzesień 42,10 płac., październik 41,80 płac., listopad-grudzień 40,80 płac., styczeń 41,— płac., luty 41,30 płac., kwiecień-maj 42,— płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42.20 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr.. cena wypowiedziana 42,10 mrk., sierpień 42.10 m., wrzesień 42,10 mrk., październik 41,80 mrk.. listopad-grudzień 40,80 mk., kwiecień-maj — m., w miejscu bez beczki 42,10 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 26 sierpnia 1885.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
	M.	F.	M.	F.	M.	F.
Pszenica . . 100 kilg.	16	—	15	50	15	20
„ nowa	15	30	14	80	14	30
Żyto	13	—	12	50	12	—
Jęczmień . .	13	30	12	30	11	80
Owies . . .	12	80	12	10	11	60
„ nowy . .	12	40	11	90	11	40
Groch wrzący .	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	2	80	2	40	—	—
Łubin żółty . .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski .	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	19	70	19	40	—	—
Rzep zimowy .	20	20	19	70	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 26 sierpnia 1885.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	F.	śred. M.	F.	pośle. M.	F.	w przecięciu. M.	F.
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	15	50	15	10	15	20
Pszen. najn. -	—	—	15	20	15	-		
Żyto najw.	13	—	12	60	12	30	12	55
Żyto najn. -	12	80	12	50	12	10		
Jęczm. najw. -	13	40	13	—	12	50	12	85
Jęczm. najn. -	12	20	12	80	12	20		
Owies najw. -	—	—	12	80	12	50	12	50
Owies najn. -	—	—	12	60	12	10		

	Inne artykuły. najw. M.	F.	najniż. M.	F.	w przec M.	F.
Słoma prosta za 100 kl	4	20	3	50	3	85
Słoma targana -	—	—	—	—	—	—
Siano -	6	15	5	50	5	83
Groch -	—	—	—	—	—	—
Soczewica -	—	—	—	—	—	—
Fasola -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	—	2	40	2	70
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina -	1	40	1	20	1	30
Cielęcina -	1	40	1	20	1	30
Skopowina -	1	30	1	—	1	15
Słonina -	1	50	1	40	1	45
Masło -	2	—	1	60	1	80
Jaja za kopę	2	20	—	—	2	20

Bydgoszcz, 25 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica słabo, piękna 152—154 mk.. średnie gatunki 146—149 m., wilgotna 140—145 m., pośledna —.—.

Żyto niezm., najdelik. 124—125 mrk., wilgotne pośledne 120—123 mrk.

Jęczmień delikat.-ciężki 126—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—125 mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 42.— m.

Rzepik zimowy 195,00—205,00.

Wrocław, 25 sierpnia 1885.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedziano —— cent., Cena wypowiedziano —. sierpień 130,— pł., sierpień-wrzesień 130,— pł., wrzesień-październik 132—131,50 pł., październik-listopad 134,50 pł., listopad-grudzień 136,— żąd., kwiecień-maj 1886 142,— płc., maj-czerwiec —,— płacono.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 154,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 122 żąd., sierpień-wrzesień 122 żąd., wrzesień-październik 122 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— cent., na miesiąc bieżący —,— żąd., sierpier-wrzesień —,— mrk.

Oléj rzepiowy słabo, wypowiedz. — centn. w miejscu —,— żądano, sierpień 47,— żąd., sierpień-wrzesień 46,50 żądano, wrzesień-październik 46,— żąd., październik-listopad 46,50 żądano.

Okowita niżéj, wypowiedziano —,— litr. w miejscu —,— płacono, sierpień 42,30 płacono, sierpień-wrzesień 42,10—30 pł., wrzesień-październik 41,80—90 płc., październik-listopad 41,10 płc., listopad-grudzień 40,80 płacono, grudzień-styczeń —,— płac., kwiecień-maj 41,90 żąd.

Rzep zimowy 20,50—19,10—17,10.

Rzepik zimowy 20,00—18,60—17,10.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,90 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Łubin bez pop., za 100 kilogr. żółty 7,50—8 do 9.00 mrk., niebieski 7,20—8,00—8,50 mrk.

Cena wypowiedziana na 26 sierpnia: żyto 130.— mrk., pszenica 154,— mrk., owies 122,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 47,—, okowita 42,30 m.

Ceny targowe z dnia 25 sierpnia 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała stara	16	20	15	90	14	90	14	70	14	50	14	30
„ „ nowa	15	60	15	10	14	30	14	10	13	80	13	30
„ żółta stara	15	80	15	60	14	60	14	40	14	20	14	00
„ „ nowa	15	30	14	80	14	80	13	60	13	20	12	90
Żyto	13	90	13	60	13	30	13	00	12	80	12	40
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies stary	14	10	13	80	13	50	13	20	13	00	12	60
„ nowy	13	20	12	80	12	50	12	20	12	00	11	70
Groch	17	—	16	—	15	50	14	50	13	50	12	50

Berlin, 25 sierpnia, (sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150 do 172 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, sierpień-wrzesień płacono —,—, żąd. —.—, na wrzesień-październik płacono 152,50—153,25, na październik-listopad płacono 154,75—155,50, na listopad-grudzień płc. 157,50—156,75, na kwiecień-maj płac. 165,00—165,75. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 134—140 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 136,25 do 136,50, sierpień-wrzesień 136,25—136,50, wrzesień-październik płac. 136,25—136,50, na październik-listopad płacono 138,25—138,75—138,50, na listopad-grudzień płacono 141,00—14e,50, na kwiecień-maj płacono 145,75—145,50. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 136,—.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 114 do 170 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 115—119 według jakości, na wrzesień-październik 112,—, na październik-listopad 113,—, na listopad-grudzień 114,50, na kwiecień-maj 113,—. Wypowiedziano —— cent.

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem naszym wyjdzie d. 15 września r. b. dzieło p. t.

Monstrancya złota

albo rozmyślania wielce nabożne o **Najśw. Sakramencie,** z dodatkiem nauk, rozmów i **40 cudów.** Z włoskiego przełożył **ks. Szymon Wysocki.** W 8-ce, str. 250. **Cena w prenumeracie aż do 1 paźdz. rb.** wynosi za egzempl. bez dodatku [nabożeństwa **1 markę.** — **Z dodatkiem całéj książki do nabożeństwa 1,50.** — Egzempl. **oprawny** bez modlitw **1,30.** — **Oprawny z modlitwami 1,80.** Kto bierze **od razu 10 egzempl.** dostaje 1 opr. w dodatku. **Przesyłka franco.** — Należytość nadsyłać trzeba **naprzód** do (464)

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

S. WĘDZICKI

Poznań, róg Starego Rynku i Jezuickiéj ul.

Fabryka rzeczy do podróży,

kuferków, torb do szkoły i t d.

Skład papiéru, utensiliów szkólnych. Handel towarów drobnych, galanteryjnych i wyrobów skórzanych, poleca swoje w Wiedniu, Berlinie i Lipsku, osobiście z najpierwszych fabryk zakupione towary, po wyjątkowo najtańszych cenach.

Kuferki elegancko odrobione, w każdéj wielkości od 3 m. do najdroższych. (372)

Torby szkólne dla chłopców i dziewcząt, już od 1 marki.

Portmonetki od 8 fenygów do jak najśliczniejszych.

Teki do akt, weksli, listów itd.

Wielki wybór przedmiotów z żelaza, niklu, bronzu i Cuivre poli.

Albumy od 40 do 70 obrazków od 1,50 mrk., wielkie do 80 obrazków od 2 mk., do 180 obrazków od 4 do 25 mrk.

Necesery do roboty i podróży od 1 do 25 mrk. Guziczki do mankietek i koszul, torebki do cygar i papierosów od 30 fen. do 15 mrk., cygarniczki, notesy, laski, mydła, perfumy, wielki wybór biżuteryi, nożyków, pisarek, jako też ram do fotografii itd.

Proch do polowania — Specyalność

Marka z orłem

sądownie zastrzeżona.

Medal zasługi.

W. Güttler

Reichenstein

na Szląsku

Wrocław 1881. Medal państw.

FABRYKI PROCHU

w Maifritzdorf — Follmersdorf — Heinrichswalde i Kriewald

w biegu od 1695 r.

poleca swoje fabrykaty, uznane jako najlepsze i nagrodzone na **wystawach międzynarodowych i prowincyonalnych,** po najtańszych cenach przy bardzo skoréj usłudze; mianowicie zaś na **czas polowania** (334)

wyłącznie najlepszy proch do polowania „Marka z orłem“

jako i wszelkie inne fabrykaty prochu do polowania i do strzelania do tarczy staranie rozgatunkowane, drobno i gruboziarniste, a mianowicie ze względu na swą równość tak chętnie przez strzelających do tarczy używany **proch strzelecki** pod nazwą **„Nasser Brand.“**

Nabyć można u wszystkich znaczniejszych **handlerzy prochu i fabrykantów broni.**

Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

dostawcy dworu króla holenderskiego,

mają na składzie:

1. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 2. A. Cichowicz, — 3. Stanisław Fiksiński, — 4. B. Glabisz, — 5. H. Hummel, — 6. W. Kamieński, hotel Berliński, — 7. L. Kurnatowski i Spółka, — 8. Benno Lange (Dworzec centralny), — 9. A. Pfitzner, — 10. S. Sobeski, — 11. A. W. Żuromski, — 12. Emil Brumme. — 13. August Ory w Dębinie. W **Wągrówcu** Gustaw Ziemer, — w **Rogoźnie** F. Wieczorek, — w **Buku** M. Siuchniński i T. Degórski, — w **Grodzisku** A. Unger i J. Tomaszewski, — w **Gnieźnie** A. Schilling, B, Loga, F. J. Chróściński i J. Piasecki, — w **Trzemesznie** A. Kiszewski, — w **Mogilnie** M. Meissner i J. Stark, — w **Strzelnie** Antoni Psuja, — w **Szamotułach** Hotel Giełda, — w **Wronkach** W. Degórski, — w **Środzie** Leon Stanowski i Hotel Hüttnera, — w **Śremie** R. Kadzidłowski i Magnus Unger, — w **Ostrowie** A. Sikorski, — w **Grabowie** F. Bilicki, — w **Wrześni** cukiernia J. Ueberle, w **Inowrocławiu** Hotel Weissa, J. Jagodziński i Filia Jakóba Appel (Karól Beyer).

Reprezentant **A. Szenic** Poznań, Sw. Marcin 11.

J. Rauhut

MAGAZYN GARDEROBY MĘZKIÉJ

w Lesznie

ma zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności miasta Leszna i okolicy, że już nadeszły wszelkie nowości na porę jesienno-zimową w materyach niemieckich, francuzkich i angielskich. (474)

Za eleganckie wykonanie podług miary obejmuję gwarancyą.

Górnoślązkie

węgle kamienne

sprowadzają i dostawiają w doborowych gatunkach (479)

Freudenreich & Cynka.

Polecam się do zakładania

dzwonków elektrycznych

(361) **i telefonów**

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancya.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) MAGAZYN

MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Jako lakiernik powozowy

poleca się (365)

Jozafat Wachulski,

Piekary nr. 19.

Celem radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1089)

Dr. Sprangera

maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzeliznę.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen. (159)

Hamburg-Ameryka.

Co środę i niedzielę do Nowego Jorku.

Nr. 438a.

Parowcami pocztowemi Hamburgsko-Amerykańskiego Tow. Akc. do przewozu paczek.

Bliższych wiadomości i kontraktów przewozu udzielają:

Mich. Oelsner, Rynek 100, w **Poznaniu,** (138)

Jul. Geballe w **Rogoźnie,**

Adam Spektorek w **Chodzieżu.**

Sprzedaż winogron i brzoskwiń oraz zamówienia na wyborowy owoc zimowy, rozpoczęła się. Dom. Mełpin p. Miedzychód. (478)

Tyrakowski, ogrodnik.

(283) **Wielkie**

kupno okolicznościowe.

Skończywszy inwenturę obniżyłem znacznie cenę na wielką część moich zapasów, składających się z towarów porcelanowych i szklanych, lamp, stołowych i wiszących itd. skutkiem czego nadarza się Szanownéj Publiczność bardzo korzystne kupno po **tanich** cenach. Sprzedającym z drugiéj ręki polecam cylindry i klosze na lampy petrol. po **najtańszych cenach fabrycznych**

J. Chon, Rynek nr. 85.

Wielki wybór

kawy

od 70 fen. za funt., szlachetne gatunki po 100, 120 i 140 fen., smacznéj kawy 9½ funt za 7 mrk. pocztą franko.

Miechami jak najtaniéj.

Kawy palone od 90 fen. za funt, wyborowe gatunki po 120, 140 i 160 fen. (444)

Przy odbiorze en gros taniéj.

Na żądanie służę próbami.

J. N. Leitgeber.

Poszukuje się (476)

korepetytora

Polaka,

odznaczającego się wykształceniem w ojczystym języku. Miejsce do objęcia 15 października r. b. Zgłoszenia: **Poznań poste restante D. W. S.**

Młynarz

poszukuje od 1 września lub później miejsca zarządzcy lub dzierżawy porządnego młyna bez względu na miejscowość. Mam lat 29, jestem bezżenny, byłem dłuższy czas zarządzcą budowli młynów w Brunświku, do tego czasu zajęty byłem budowlą parowego młyna w Poznaniu. Oferty upram pod adr. **Dr. Przewoski, Świecie (Schwetz W. Pr.)** (475)

Dom. Ćmachowo pod Wronkami poszukuje od 1-go października (480)

kucharza i ogrodowego

kawalerów. Osobiste przedstawienie konieczne.

Akademika

medycynera, pragnącego czas wakacyi przepędzić jako **nauczyciel domowy,** wskaże **ks. dr. Kantecki,**

Ogród Trypolskiego

(Villa Gehlen)

W czwartek d. 27 sierpnia rb.

Drugi Koncert instrumentalny

nowoutworzonéj

kapeli miejscowéj,

na który uprzejmie zaprasza

Bolesław Dembiński, (477) dyrektor muzyki.

Początek o godzinie 4½ z południa. Wstęp 25 fen., dla dzieci 10 fen.

Programy przy kasie.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów, (352)

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Marka fabryczna

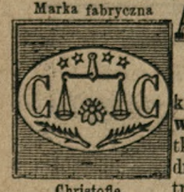

Christofle.

Arystokratyczne domy paryzkie

i magnaterya większych miast stołecznych

kierując się zasadami **oszczędności** od dawna już **w miejsce kosztownych sreber** używa w codziennym użytku **wyrobów alfenidowych,** które, jeżeli z pierwszorzędnych pochodzą fabryk, co do piękności form, wykonania i trwałości zupełnie zastępują prawdziwe srebra, w używaniu zaś nie odróżniają się od tychże. **Znaczne korzyści** jakie przy zakupnie całych wypraw a głównie stołowych wynikają, udowadnia poniżéj umieszczone zestawienie (437)

12 łyżek i widelcy w ciężkiéj wadze srebra kosztują 300 m. za tę samą sume otrzymuje się natomiast.

12 łyżek stołowych	27,60	1 łyżkę do kompotu	4,—
12 widelcy stołowych	27,60	2 noże do masła i sera	8,60
12 noży stołowych	28,80	1 sztućcyk do sałaty	8,60
12 łyżeczek do kawy	14,40	1 nóż i grabka do tranżer.	12,—
12 łyżeczek deserowych	25,20	1 sztućcyk do ryb	14,40
12 widelcy deserowych	25,20	2 podstawki do butelek	4,80
12 noży deserowych	24,—	2 korki do butelek	2,80
1 łyżkę półmiskowa	7,20	1 garnuszek do śmietany	12,—
1 łyżkę wazowę	11,20	1 dziadek do orzechów	4,—
1 łyżkę do tortu	8,—	12 ławeczek do noży	13,20
1 łyżkę do sosu	5,50		

Razem 115 szt. za mrk. 300.

Stućce te posiadają niezużytą trwałość z powodu, że po kilkunastoletniem używaniu w razie potrzeby zawsze na nowo posrebrzone być mogą. Sprzedaż podług oryginalnych cen fabrycznych uskutecznia

J. Stark,

Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych

Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.